Kraków dnia 16 Marca 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 5.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

DO TWÓRCÓW KOMITETOWÉJ ODEZWY!

(Panów: Alfreda Milieskiego — Księdza Józefa Krzemińskiego, proboszcza z Morawicy — Felicjana Szybalskiego — Erazma Niedzielskiego et consortes.)

Śmiać się czy płakać? sam nie wiem, panowie!
Rozliczne myśli snują się po głowie,
Chciałbym w cześć waszą wyśpiewać pieśń jaką,
Tragikomedję — godną uczcić klaką!

Chciałbym się dźwignąć gdzieś nad wsie wysoko,
I w was djabelskie zagłębiwszy oko,
Ryknąć do ludu: „To *opaczność* wasza
Co wam z swych niebios zsyła mesyjasza!

Padnijcie plackiem wszystkie trzy powiaty,
Bo ten mesyjasz w cnót kupę bogaty!
Tak wam przysięgli **ksiądz** i szlachta **stara,**
Z ręką na sercu! — **Ksiądz** i szlachta **jara!**

Padnijcie plackiem bo to mocarz wielki,
Co nieraz „królów“ ma za bagatelki,
A „chłopskie role“ rozdaje daremnie!
Być waszym posłem będzie mu przyjemnie.

Padnijcie plackiem wierni katolicy,
Bo wam zaręcza proboszcz z Morawicy
Z ręką na sercu — może i obiema,
Że **Kościół święty** takich jak on niema!“

Takbym chciał ryknąć z djabelskiego gardła
Do tych, co będą wśród picia i jadła
Wybierać tylko: piwo lub gorzałę! —
Tak, chciałbym ryknąć, na cnót owych chwałę!

Potem w cześć waszą i „wolnych wyborów“
Huknąć kantatę, z pomocą jęzorów
Mesjasza czczących.., potem śmiać się szczerze,...
Lecz mię w téj chwili śmiéch jakoś nie bierze.

Z ręką na sercu mieliście odwagę
W umysłach ludu szczepić taką blagę?!
Śmiać się, czy płakać? O kliko wielmożna!
Płakać nie warto, a śmiać się nie można!

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego — ale w domu.

Już to ta moja Kondusia jest sobie panie tego rozumna babina. Mało mówi, ale jak co powié, to tylko w kalendarzu notować. Ot, śmiałem się panie tego, gdy mi kładła w uszy, że piwo zaflegmia mózg i robi echt krakowskiego obywatela safandułą — aż tu rychtig ci, panie tego nietylko widzę i na sobie i na drugich, że to tak jest w istocie, ale jeszcze doświadczam, że jeżeli sobie po kilku na ten przykład pilznerkach drzémkę po obiedzie utnę, to zaraz roją się we łbie takie jakieś różne wilgotne, że tak rzekę, sny, które i humor i apetyt odbierają. Ot dzisiaj, na ten przykład, miałem taki nieprzyjemny sen, że już mi się nawet wyjść z domu nie chciało, tylkom sobie posłał po buteleczynę węgrzyna i popijam panie tego dla nabrania fantazji a także i zapomnienia owego snu, który mnie okrutnie, jakby to poczciwy kum powiedział: „zmaltretuwoł“. — Działo się to niby na krakowskim rynku. Piękne nasze Sukiennice, ustrojone w narodowe chorągwie, umizgały się do ludzi, których wszędzie, gdzieś spojrzał, było, jak makiem zasiał. Święcił się to niby jubileusz pana Kraszewskiego, z którego wykłuwać się zaczynała Unja jakaś cudowna, unja wszystkich stronnictw, wszystkich serc, panie tego, do pracy około bezinteresownego dobra ojczyzny. Dusza się radowała, choć to było we śnie, tą miłością serdeczną i braterską zgodą. Czcigodny nasz Jubilat uśmiechał się ze łzami anielskiéj rozkoszy, błogosławiąc téj zgodzie i miłości powszechnéj — gęsto się przesuwali kontuszowcy, pełni szlachetnego animuszu, a wśród nich górowała postać naszego prezydenta, na którego obliczu malowała się widoczna wśród zadowolenia wdzięczność za tę niekłamaną życzliwość, którą mu okazywali wszyscy współobywatele. Widok był piękny, ale niedługo zaczął padać deszcz jakiś zimny i flegmisty, że tak rzekę, a potem ujrzałem, jak panie tego jakaś brudna chmura zaczęła zwolna opadać i przygniatać nasze głowy — a z chmury téj wypadały żaby, pająki i i różne wstrętne robactwo. Patrzałem się akurat w prezydenta naszego i widziałem, że choć się oganiał, jak mógł, jednak się co trochę uginał pod naciskiem pająka-krzyżowca, szybko rosnącego, potem zaczął cieńczeć, blednąć, niknąć, tak, że niedługo już nie mogłem dojrzeć kolorów jego kontusza i żupana, oznaczających, że to jest reprezentant starego Jagiellonów grodu, a potem, to już i jego samego, tak go widocznie ten pająk obmotał. Nareszcie wszystko to jakoś gdzieś się podziało, ot, zwyczajnie jak we śnie — i owi kontuszowcy, i jubilat, i biedny nasz prezydent, którego mi żal było wielki, i owe żaby, i Sukiennice, i rynek krakowski, i ów pająk, zgoła wszystko — a w miejsce tego zobaczyłem gromady wiejskiego ludu, jedzenia dużo, — a jeszcze więcéj picia. Pomiędzy ludem uwijali się surdutowi i wyraźnie słyszałem, że to być miały jakieś urzędowe figury, bodaj czy nie z Rad powiatowych, bo już nie pomnę; daléj kręcili się panowie różni, pomiędzy którymi sterczał okazały nos pana Popiela, a daléj jeszcze dźwigali pana Koźmiana, jak mandaryni w lektyce cesarza chińskiego, panowie redaktorowie „Czasu“. Kłobukowski widocznie zapłakany, Szukiewicz zasapany, Dębicki głośno jąkający pacierz, i Cyfrowicz którego Szarek częstował tabaką. Wszyscy ci panowie redaktorowie mieli poprzylepiane na plecach odezwy zatytułowane: „Do przewielebnego duchowieństwa powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego“, a w tych odezwach.... ot lepiéj zamilczeć. Krzyk, gwar, agitacja, poparta argumentami wonnemi dla chłopskiego i nosa i gardła, odnosiła potężny skutek, bo coraz liczniéj zaczynały się odzywać głosy: „Niech zyje Kuźmion! a nawet któryś chłop, zapewne z pogranicza, jak krzyknie: Niech zyje nas gubernatur!“ — tak się aż ze strachu obudziłem, bom myślał, że nas już Moskwa zabrała i że się to wszystko dzieje panie tego nie w naszém konstytucyjném państwie! Zbudzony przetarłem oczy, a wspomniawszy sobie niejedno z rzeczywistości, westchnąłem boleśnie: O! biedna Polsko! jakże tu kiedy może być dobrze, jeźli się wszystko po staremu dzieje? Ot, na ten przykład, jakże się z dzisiejszych wyborów smutny przedstawia obraz? Nie idzie mi tu o osobę, bo każdemu wolno mieć zdanie, ale o moralne gwałcenie zasady. Czyż ten chłop ma być wiecznie marjonetką w rękach despotycznie panującego stronnictwa? czyż nie jest obowiązkiem każdego polaka pomagać mu po bratersku aby się nauczył samoistnie myślеć, aby zrozumiał co to jest być obywatelem kraju? Czyż on nie powinien mieć własnego zdania, czy nie powinien znać na ten przykład do szpiku tego którego swym wyborem zaszczyca, któremu dobro swych potrzeb powierza? Nie! on nie słyszał o nim nigdy, więc go nawet i widzieć nie potrzebuje! Lokajstwo tłumy zwabi gdzie trzeba, i komedja skończona, wśród oklasków w salonie! Tak, tak, panie tego, wszystko po staremu! Dawniéj magnat wytaczał beczki wina na podwórze zamkowe dla pozyskania głosów szlachty, która była wówczas „siłą żywota“ i pijana szlachta, gdy pan zawołał, dajmy na to: „Chcę, aby we dnie było ciemno“, ryczała: „Nie ma już słońca“ i wyciągała karabele i wierzyła w moc swego wykrzyku i tak powoli, powoli zapominała myśleć po obywatelsku, potem straciła ambicję, przestała wierzyć, że czemś jest, aż nareszcie zgnilizną, tym wyziewem bierności, zatruła, panie tego, żywot ojczyzny! Dziś duch możniejszych, jeżeli potrzebuje ludu, wytacza beczki z piwem, które zaflegmia i tak nie tęgi mózg chłopa, i powoli, wyzuwając z godności obywatelskiéj, robią go biernym dla kraju, jak gdyby nie wiedzieli, że podobne środki muszą kiedyś „tę dzisiejszą siłę żywota“ sprowadzić albo w manowce, albo w kotlisko zgnilizny! O! jakżeby się tutaj dała zastósować dobrze owa bajeczka: „Dzieci! przestańcie się bawić, bo się źle bawicie, dla was jest to igraszką, tu idzie o życie!“

Precz ze złudzeniami.

Głupi narodzie — głupi kraju,
Coś śpiewał pieśń o Trzecim Maju,
I cieszyłeś się onem cackiem!
Dziś ksiądz Kalinka piórem grackiem
Dowodzi jasno, że oto ci
Wielbieni przez was patryjoci,
Twórcy „Trzeciego ustaw Maja“
To była marjonetek zgraja,
Usłużne obcych mocarstw służki,
Którymi król kierował pruski,
A exkochanek Katarzyny,
Stanisław, to był król jedyny.
Jak się Kalinka ksiądz rozmacha,
Kanonizować gotów gacha —
Carycę zrobi męczennicą,
I zachwycać się Targowicą.
Wszystko to wolno — rozumie się,
Kalinka gada — a wiatr niesie!

Przypadki Lorisa Melikowa

(z zapisków tajnej policji petersburgskiej).

1.

Na Newskim-Prospekcie jenerał dojrzał sokolem okiem jakiegoś młodego człowieka podejrzanej powierzchowności, który w ręce trzymał jakiś widocznie błyszczący przedmiot. Z wrodzoną sobie odwagą rzucił się jenerał na niego, poprzedzony przez kilku kozaków. Chwycono nikczemnego złoczyńcę za obie ręce i odebrano mu ze znaną chrabrością kozacką ów przedmiot błyszczący! Nie był to jednak, niestety (jak się jenerał do carewicza wyraził) rewolwer, tylko okuta stalą tytonierka z której ów młody człowiek kręcił sobie papierosa!

2.

Do mieszkania jenerała wpadł nagle jakiś człowiek i z krzykiem rzucił się prosto na niego. Jenerał chwycił za rewolwer i strzelił, ale zwyczajem swoim chybił. Nim miał czas powtórnie strzelić, napastnik chwycił go wpół, przycisnął silnie do siebie i począł... serdecznie całować. Pokazało się bowiem, że był to jeden z jego najlepszych przyjaciół, który przyjechał powinszować mu szczęśliwego ocalenia od zamachu, a zarazem wynurzyć głęboki żal, że nie czekano na jego przybycie z bankietem tyle apetycznym dla serc mongolskiej trzody: z ceremonją wieszania Młodeckiego!

3.

Z okna swojego mieszkania jenerał zauważył, że najwierniejsza jego kucharka rozmawiała bardzo czule z jakimś młodym człowiekiem, któremu oczy świeciły się jak w nocy u wilka. Młody człowiek

ucałował ją nareszcie i wybiegł, a ona po chwili wyjęła z pakietu małego który ciągle trzymała w ręku, trochę jakiegoś białego proszku i wsypała do gotującej się zupy. Jenerał tylko na to czekał. Na dany znak kozacy aresztowali natychmiast zbrodniarkę. Proszek biały znajdujący się jeszcze w owym pakiecie oddano nadwornemu chemikowi do rozbioru. Analiza najdokładniejsza wykazała, że to była tak zwana: sól kuchenna!

4.

W nocy z dnia 5 na 6 dwóch złoczyńców dostało się pomimo licznych straży do mieszkania jenerała! Napadli go śpiącego, związali i zadzierzgnąwszy u żyrandola sznurek powiesili go na nim mówiąc: To zapłata za Młodeckiego! Jenerał chciał krzyczeć ale nie mógł. Sznur wpijał mu się coraz głębiej w szyję, węzeł po lewej stronie szyi, z ogromną fantazją spleciony, dusił go coraz rozkoszniej. Już posiniał cały, już czuł, że go przytomność odbiega, gdy wtem... obudził się i poznał, że to tylko był sen męczący!

5.

Biedny Loris, zmaltretowany temi wypadkami poszedł do cara, padł mu do nóg i ze łzami prosił go, by mu odjął tę godność, którą go zaszczycił, bo od czasu przyjęcia jej ani w dzień ani w nocy nie ma spokoju: „Ale za to ja śpię spokojnie (rzekł car), a tu głównie o to chodziło“.

Z kroniki krakowskiej.

Przez cześć dla pamięci pana Lucjana, który lubił „omszone butelki, bo przy otwarciu szukał zapachu“, grono dostojnych amatorów odegrało sztukę francuską po francusku, a że to byli amatorowie, którzy nie od dzisiaj odgrywają komedje na wielkiej scenie świata, więc grali jak skończeni artyści — a sufler, dywany, kwiaty, lampy, kanapy dostroiwszy się do tego diapazonu, stały na wysokości gry znakomitych artystów! Uważamy sobie za obowiązek podnieść to, bo „Czas“ zbyt krótką wzmianką zbył ten fakt tak niesłychanie ważny w dziejach naszego miasta!

Po odczycie M. Sokołowskiego.

Dama I. Ach quel odczyt, quel odczyt superbe! Jak ten człowiek zna się na muzyce!

Dama 2. Kiedy on podobno o architekturze mówił.

Dama I. Mais non, o muzyce! Najwyraźniej słyszałam jak mówił o tonach, modulacjach, cieniowaniu i miotywach.

Dama 2. To musiałam się chyba przesłyszeć. A! idzie właśnie Mélania, ona to nam najlepiej powie. Uważałam, że nadzwyczaj była zajętą. Mélanie! prawda jaki cudowny?...

Dama 3. Kapelusz księżnej?.. prześliczny! Obserwowałam go przez cały odczyt!

Tra la la la la la.

1.

Gdy sprawa twoja zła,
Grozi ci kij lub miecz,
Lub grzywna albo krata,
Ty rzuć obawę precz,
Tra la la la la la,
I idź do adwokata.

2.

Gdy dola twoja zła,
I sądzisz że ci już
Dziś skończyć przyszła pora,
Ty porzuć ostry nóż,
Tra la la la la la,
I ruszaj do doktora.

3.

Gdy dusza twoja zła.
Że nigdy z prawdą jej
Spotykać się nie zdarza,
Ty się z kłopotu śmiej,
Tra la la la la la,
I idź do dziennikarza.

4.

Gdy głowa twoja zła,
I w wątpliwości jest
Co lepsze: pies czy sofa?
Ty czyń zwycięstwa giest,
Tra la la la la la,
I idź do filozofa.

5.

Gdy wola twoja zła,
Pogadać byś z kim rad,
A myśl nic nie spotyka,
Ty porzuć troski jad,
Tra la la la la la,
I idź do muzyka.

6.

Gdy duma twoja zła,
Że ktoś cię osłem zwie
I ściąga z piedestału,
Ty mów: przekonam cię,
Tra la la la la la,
I idź do trybunału.

7.

Gdy żona twoja zła,
Wiedząc że brzuch ci dan,
Nie chce ci dać kolacji,
Ty krzycz żeś w domu pan,
Tra la la la la la,
I idź do restauracji.

M. Rodoć.

Z moskiewskiego katechizmu.

— Czego się najwięcej najedli goście na uroczystościach Petersburskich?
— Strachu.

— Co hr. Zamojski i mar. Wielopolski przywieźli z Petersburga do domu?
— Własne upodlenie i zapach potraw Carskiego stołu, który z sali jadalnej dolatywał do nich, do przedpokoju.

— Co znaczy dyktatura Loris-Melikowa?
— Zmianę tarczy do strzelania.

— Jak sobie car i Melikow wystawiają opatrzność boską?
— W postaci drucianej koszulki.

— Jakie jest podobieństwo między orderami a nihilistami?
— Że jednych i drugich car przeznacza na wieszanie.

— Dla czego Melikow tak prędko kazał powiesić Młodeckiego?
— Bo się bał aby Młodecki nie zwerbował Lorisa do nihilistów.

W pewnym domu.

— Co robisz?
— Piszę dzieło o nędzy w Galicji.
— Poco pisać, kiedy masz tutaj u siebie gotowe dzieło.
— Gdzie?
— No, kasę wertheimowską dobrze napełnioną. Gdyby kilku takich jak ty zamożnych panów wydało kilka takich dzieł, zaręczam ci, żeby nędzy w Galicji na lekarstwo nie znalazł.
— Nie głupim, wolę napisać książkę, bo za niewielkie stosunkowo pieniądze, można zostać w jakim dzienniku wielkim myślicielem!

Idjotyzm, czy bezczelność?

W numerze z niedzieli dnia 7 marca **Czas** przytacza wyjątki z pisma niejakiego Korobowa do cara, a mianowicie wyrazy:

„Pospołu z Murawiewem — wieszatielem, wykonawcą twych najskrytszych życzeń, spaliłeś nieszczęśliwą Polskę, a z nią razem i Rosję, z którą była złączoną i w ten sposób marnowałeś najlepsze siły nasze, oczerniwszy przed ludem rosyjskim szlachetną dążność Polaków do wolności przez najętych pismaków, na których czele stoi Katków“.

Do słów tych **Czas** dodaje od siebie następujący komentarz:

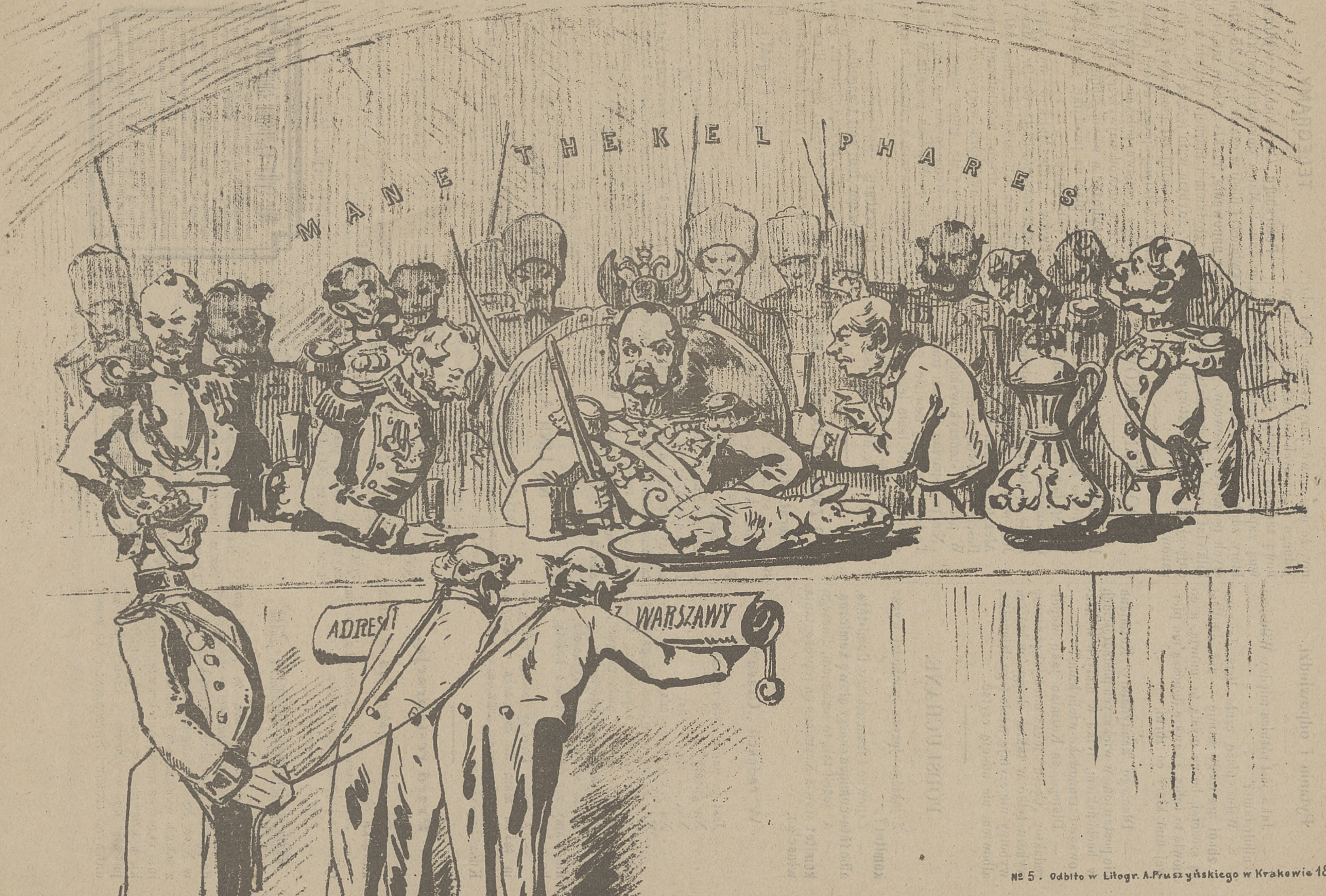
„Zgroza przejmuje, czytając to rozpowszechniane drukiem i rozsyłane po całym świecie pismo sfanatyzowanego, na pół szalonego człowieka!“

Wobec takiego komentarza do słów powyższych nie pozostaje nam nic innego, jak niniejszemu artykułowi dać tytuł, jaki daliśmy.

W dnie jubileuszowe 25-letniego panowania.



Pod rządem ojcowskim w państwie konstytucyjnem.



№ 5. Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1880 r.

Pod rządem tyrańskim w Caracie moskiewskim.

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między Wilusiem a nihilistami?

— Wiluś pisze czułe listy do cara a **zbroi** na niego armję — zaś nihiliści są szczersi, bo co myślą to mówią, a co mówią to robią, i zawsze donoszą mu pierwéj nim który co **zbroi.**

— Dlaczego kandydatury Koźmiana nie postawiono w większych posiadłościach w bocheńskiem, tylko w małych w krakowsko-chrzanowsko-wielickiem?

— Dlatego, że Koźmian jako współredaktor „Czasu" może mieć jakąś szansę wyboru tylko w takim okręgu, w którym wyborcy nie czytają wcale tego dziennika, albowiem nie umieją czytać.

PODSŁUCHANE.

— Z jakiego języka pochodzi wyraz **komitet?**

— Zapewne z francuzkiego. **Comi-tête,** albo **tête-comique** znaczy **głowę komiczną.**

— A! jeżeli tak, to rozumiem, dlaczego **komitet** stawia Koźmiana na reprezentanta **włościan.**

W redakcji „Czasu".

— Jest tu panie dwa reńskie.

— Na gazetę?

— Nie, na zapowiedzi.

— Na jakie zapowiedzi?

— No, bo mi mówiono, że gazeta teraz będzie obwoływać zapowiedzi, że niedawno stało o dwóch małżeństwach, co się mają skojarzyć po świętach.

— Idźno sobie mój przyjacielu, my nie mamy nic do czynienia z hołotą, tylko z hrabiami.

— A tośmy koledzy (podaje rękę), bo ja także mam do czynienia z samymi hrabiami — ja jestem lokajem u hrabiego Kuśmidrowskiego.

Przed restauracją.

— Panie, nie miałem dziś w ustach kawałka chleba.

— Ja to samo mój kochanku, bo ja tylko bułki jadam do obiadu.

Ważna wiadomość dla czytelników „Czasu".

Dziwiono się zawsze, że „Czas" ma tak dokładne wiadomości o chylącéj się do upadku republice francuskiej, aż oto w Nrze 58 dowiadujemy się, że jednym z takich spostrzegaczy jest szewc paryski, inni zapewne muszą być krawcy, modniarki, u których nasi panowie i panie zaopatrują się w obuwie i ubiory jak za dawnych czasów! Sprostować tylko musimy, że ów szewc paryski nie pisał do jednego z „naszych panów" ażeby u niego nową zamówił robotę, jeno żeby za dawną zapłacił. Jest to czyn odważny, na który zdobyć się nie może niejeden z naszych poczciwych szewców, daremnie po kilka lat oczekujących należytości przypadającej za obuwie niektórych z „naszych panów".

DO STAŃCZYKÓW.

Do delegacji urazę macie,
Że próżno siedzi w Rajchsracie,
Nie spełnia waszych nadziei,
O ministrze, o kolei,
Że to „polskie koło" społem
Jest w istocie **piątem kołem,**
Ależ to wy sami chcieli,
Boście za dewizę mieli
W polityce stańczykowskiéj:
„Nie przysparzać rządom troski",
To też wierne tej dewizie
„Koło polskie" lente lezie,
Nie stawiając żądań, wniosków,
Bo rząd i tak dość ma trosków!

PO ZAMACHU NA MELIKOWA.

Jenerał. Melikow żyjot! Masza! zapal świeczku światomu Nikołaju.

Żona. A ty skąd zrobił się tak nagle przyjacielem Melikowa?

Jenerał. Melikowa? Niet! tolko samego siebia. Kakby Melikowa czort zabrał Boh znaje czyby car nie chatił zrobić mienia dyktatorem, a ja nie durak służit za tarczu nihilistom. Masza! zapal tri swieczki za ocalenie twojeho muża! adnu światamu Nikołaju, druguju Bożej Matieri a tretiuju czortu!

NA LINII A. B.

— Czytałeś inserat **Czasu** o walnem zgromadzeniu tego Zakładu Kredytowego ziemskiego, który jest w budynku Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu?

— Nie czytałem. Cóż w nim nowego?

— Ogłaszają że mają zamiar wypuścić 3000 nowych listów.

— A cóż to znaczy?

— Zgadnij. Ja ci nie powiem, bo ja tylko tyle rozumiem, że 3000 przez 200 czyni 600,000, a połowa miljona dwóchkroć to także 600,000.

Ogłoszenie.

Na czas trwania procesu przeciw socjalistom potrzebną jest osoba przystojna, któraby się mogła zajmować kuchnią, nadzorem dzieci i mieć pieczę nad porządkiem w domu.

Mąż jednej z dam uczęszczających na rozprawy.

TELEGRAMY.

Petersburg. Car słuchając **wyliczania** w dniu 2 Marca dobrodziejstw jakie wyświadczył Rosji w czasie swego **25-letniego panowania,** rzekł: „Skoro tak, to byłoby zbytkiem i marnotrawstwem z mojéj strony, gdybym wam jeszcze więcej dobrodziejstw wyświadczał i odprawił wszystkich z kwitkiem—prócz dwóch reprezentantów z „carstwa polskaho" przybyłych, którym w dowód najwyższej swojej łaski kazał **wyliczyć** w swym gabinecie po **dwadzieścia pięć** na pamiątkę swego 25-letniego panowania.

Lwów. Loris-Melikow wyczytawszy w „Strażnicy polskiej" co Dr. Maresch wyrabia na Kulparkowie, ofiarował mu natychmiast drogą telegraficzną posadę naczelnego dyrektora wszystkich więzień politycznych, z tą samą mocą robienia z ofiarami swemi co mu się tylko podoba, jaką tenże p. Maresch posiada w Zakładzie kulparkowskim z ramienia krajowego Wydziału.

Petersburg. Na oświadczenie cara: **Je désire que tout soit tranquille,** (pragnę żeby wszędzie było spokojnie) hr. Tomasz Zamojski odpowiedział: **Sire il ne suffit pas de *désirer*, il vous faut *déserter*.** (Najjaśniejszy panie! nie wystarczy **pragnąć,** ale trzeba ciebie **prognat'**). Nieszczęściem odpowiedź ta była odpowiedzianą tak cicho, że jej nikt, prócz hr. Tomasza Zamojskiego nie słyszał.

Petersburg. Dzienniki mylnie doniosły, że car powiedział do margr. Wielopolskiego: **Je vous ai vu à la *gare* de Varsovie.** (Widziałem pana na peronie w Warszawie). Jego carska mość wyraził się daleko króciéj, bo ujrzawszy margrabiego, zastępującego mu drogę, powiedział tylko: **Gare!** (Ruszaj precz!)

Wieliczka. Wszystko dobrze! Koźmiańczyki górą! byle tylko Okocim nie zrobił zawodu!

Chrzanów. Prosimy o więcéj smarowidła, bo wóz kandydacki Koźmiana stanął i daléj ruszyć nie chce.

OD REDAKCYI.

Pannie Minie horzysce tejatru lwofskiego: List czcigodnej pani w przyszłym numerze umieścimy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek".

Nie tylko każdemu choremu,
lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia." Richtera ck. nadw księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron. kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Papier à Cigarettes
LE HOUBLON
MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY à Paris Seuls Fabricants

Cawley & Henry Propres du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po **umiarkowanych cenach.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny
w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p. wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY, **złocenia, bronzowania,** lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER
róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych
pod firmą;

JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli. **Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.**

Adam Lipczyński
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI
AJENT **warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,** asfaltuje: KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: **LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.** Kraków, Zwierzyniecka 35

EPILEPSIE (wielką chorobę)
jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Dra Stahl'a
REMEDIUM
UNIVERSALE.

Nieporównany środek leczniczy

we wszelkich cierpieniach żołądka.

Zalecony przez znakomitych lekarzy, szczególniéj przeciw: ***osłabieniu żołądka, brakowi apetytu, złemu trawieniu, nudnościom, odbijaniu się,*** przy ***wzdęciach, kolkach, mdłościach i djarji,*** przy ***kurczach żołądka*** lub ***podczas perjodu,*** jako środek zapobiegawczy przeciw ***chorobie morskiéj*** i ***cholerze,*** przy ***niedokrewności, żółtaczce i bladaczce, osłabieniu nerwów, bezsenności, osłabieniu ogólnem i płciowem, niepłodności.*** Lekarstwo to jest bardzo przyjemne do zażywania i ze względu na swoje prawdziwie cudowne djetetyczne własności powinno się znajdować w każdym domu. Także w podróżach, na polowaniach i podczas marszów służy wybornie. ***1 oryginalna flaszka*** (prawnie ochroniona przeciw falszerstwu) $^1/_3$ ***litra złr. 1; skrzynka z 12 flaszek złr. 12.80.***

Z przyjemnością poświadczam, że wyrobione przez pana ***„Dra Stahl'a Remedium universale“*** oddało mi w cierpieniach żołądka i kiszek, przy złych trawieniach i u chorych anemicznych ***znakomite usługi,*** tak, że w interesie cierpiącéj ludzkości najgoręcéj i najusilniéj polecić je mogę.

Dr. Schaumann, c. k. lekarz policyjny.

Prawdziwe otrzymać można z laboratorjum

Karola Russ'a Sukcesorów (Ant. J. Czerny)
Wiedeń I, Wallfischgasse, 3.

oraz ***na składzie*** u panów aptekarzy: ***Ruckera*** we **Lwowie,** ***Altha*** **w Czerniowcach,** oraz w innych renomowanych aptekach, składach materjałów aptecznych i handlach.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.
Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *w głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Ołużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*
A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*
Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*
Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*
Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*
Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*
Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*
F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*
Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*
H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*
Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*
L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*
R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*
Ajencja „Djob'a“.
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*
Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Rzeczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*
F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w zupełności jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*
Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*
Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*
J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA“.

WNIOSEK,

który prawdopodobnie jeszcze przed świętami będzie przedstawiony Radzie państwa.

Zważywszy, że chcąc uprzątnąć jaką zawadę, np. lody na Wiśle, nie należy tego zadania powierzać **konserwatystom**, gdyż ich zasadą nie jest uprzątanie lecz konserwacja takich zawad;

zważywszy, że prawda powyższa okazała się dowodnie w r. b. na Wiśle, gdzie konserwatywni inżynierowie austrjaccy rozsadzali lód prochem i przerzucali go na rosyjską stronę rzeki, a rosyjscy rozsadzali tenże lód od swojéj strony i przerzucali na stronę austrjacką, skutkiem czego lód tylko odwrócony spodem do góry na swoich miejscach pozostał, a pieniądze na tę operację użyte utonęły pod lodem, w następstwie czego nastąpił wylew;

zważywszy, że jakkolwiek wylew ten zaszczytnym jest dla naszego kraju, albowiem stawia go na równi z tak słynnemi miejscowościami świata jak komitat szegedyński w Węgrzech i prowincja Murcja w Hiszpanji, mimo to jednak mieszkańcy naszego kraju w dziwnéj obojętności na takie zaszczyty objawiają jednomyślnie życzenie, ażeby od nich mogli być na przyszłość uwolnieni;

zważywszy zatem, że w podobnych wypadkach szukać należy inżynierów **radykalnych**;

zważywszy zarazem, że takich inżynierów posiada stowarzyszenie nihilistów moskiewskich, jak tego dowodzi:

1) wysadzenie pociągu pod Moskwą kosztem tylko zegarka mającego wartości 800 rsr.;

2) wysadzenie sali jadalnéj w pałacu zimowym w Petersburgu, kosztem kilku rubli danych stolarzowi mieszkającemu w suterenach pod tą salą;

3) chybione tylko o włos usiłowanie wprowadzenia kuli eksplodującej we wnętrzności jen. Loris-Melikowa, które zupełnie nic nie kosztowało, bo nawet pistolet w tym celu użyty został ukradziony policji;

zważywszy więc, że za użyciem inżynierów **radykalnych** do rozsadzania takich zawad jak zatory na rzekach, przemawiają zarazem względy praktycznéj skuteczności robót jak ekonomicznéj ich taniości, —

wzywa się c. k. Rząd,

ażeby do rozsadzania zatorów nie używał na przyszłość inżynierów konserwatywnych, lecz wypożyczał sobie inżynierów radykalnych od Stowarzyszenia nihilistów moskiewskich.

Wiadomości miejscowe.

Nastała u nas nareszcie szczęśliwa epoka **szczerości.**

Szczerość ta wystąpiła na deskach dwóch scen krakowskich.

Teatr na rogu placu Szczepańskiego dając na wtorek dla arystokracji przedstawienie **Męża debiutantki** oznajmił w swoim afiszu t. j. w kronice „Czasu“, że to sztuka nie dla panien.

Scena na rogu placu podzamkowego dając tegoż dnia dla demokracji przedstawienie „niezamężnych debiutantek“ obwieściła w swoim afiszu tj. w plakacie, że przedstawienia są **decent gehalten und eignen sich für die Familien.**

Z tego wynikło, że arystokratyczna połowa miasta nie mogła się zabawić wieczorem, chyba pod warunkiem zdemokratyzowania swoich cór, demokratyczna zaś połowa mogła użyć rozrywki familijnie nie potrzebując zarystokratyczniać swojéj żeńskiej progenitury.

Demokracja zatem była przez jeden wieczór w szczęśliwszem położeniu od arystokracji.

A wszystko to dzięki szczerości różnego rodzaju afiszów!

ZE LWOWA.

Habemus papam we Lwowie!!
Burmistrz wybrany nareszcie —
Człowiek prawy co się zowie,
Ogólny mir ma tu w mieście

Gnoiński jest mu nazwisko,
Adwokatura zajęcie,
Nadzieja jest pewna, że się
Z zadania wywiąże święcie.

Z tą wiarą miasto go wita
Serdeczném polskiém „Szczęść Boże!“
Gdzie jest energia i wola
Bóg pewnie w pracy pomoże.

Kieruj nam starym tym grodem,
Przy prawach jego stój stale —
Pracuj związany z narodem,
Na kwasy nie zważaj wcale;

Chroń tego miasta powagi,
Na straży stój jego honoru,
Niech Ci nie braknie odwagi
Choćby w złamaniu oporu.

Nie pozwól kosić ulicy,
Gdy jaka rozbryka się kosa,
Bo jeśli godnie wystąpisz
I kosa dostanie nosa.

Więc jeszcze raz „Szczęść Ci Boże“
Rządź ludkiem ile sił stanie,
A wdzięczność sobie zaskarbisz
U miasta — taj tylko Mospanie.

Pankracy Rura.

Nowa ofiara systemu ogłupiania prostaczków.

Że kandydatura Koźmiana postanowioną została jedynie dla obałamucenia i ogłupienia poczciwych naszych włościan w krakowskiem, wielickiem i chrzanowskiem, dowodem jest że oto już jeden z nich, poczciwy **Maciej Szarek**, tak się obałamucił, tak ogłupiał, że ponoś nieboraczysko u czubków skończy.

Napisał on z własnego popędu poczciwe słowa, że „lud wiejski nie potrzebuje na posła dyrektora teatru, bo nie ma nic z teatrem wspólnego“, więc przyklasnęła mu gromada, ale jak go wzięli bałamucić redaktorowie **Czasu**, jak mu przyrzekli że go przyjmią do swojej redakcyi za redaktora byle tylko jakie głupstwo napisał, tak jemu biedakowi przewróciło się w głowie i siadł i napisał tą samą prawą ręką która tamto pisała, że: „lud wiejski nie potrzebuje na posła księdza tylko dyrektora teatru, bo my do Wiednia nie jeździmy po to, żebyśmy niemcom gadali kazania, tylko żebyśmy na ich pociechę wyprawiali komedje.“

Żałujemy szczerze biednego **Szarka,** ale cóż robić!... Może go kiedy jeszcze z tej choroby w Kulparkowie uleczą, smutna ta przygoda jego ten przynajmniej dobry skutek mieć będzie, że się ludzie przekonają iż kandydatura Koźmiana musi być wprost przeciwną zdrowemu chłopskiemu rozumowi kiedy od niej chłopi głupieją.

LORIS-MELIKOW i MŁODECKI.

Dyktator Wsiej Rosji okazał w czasie zamachu niesłychaną odwagę, gdy bowiem związanego mocno i pilnie strzeżonego sprawcę, postawiono przed jego obliczem, dyktator, niepomny na niebezpieczeństwo rzucił się na niego z zadziwiającą śmiałością i uderzywszy go z najwyższą szlachetnością w twarz, zawołał: „Durniu, nie umiesz strzelać“. W dwa dni Młodecki znalazł sposobność odwetu, gdyż do niezgrabnego kata zawołał: „Durniu, nie umiesz wieszać“! Słowa te zgromadzoną publiczność na to roskoszne widowisko w taki zachwyt wprawiły, że ryczeć zaczęła: „fora“! Scena powyższa nie została jednak powtórzoną, albowiem dusza obżałowanego nie chciała się wracać dla zadość uczynienia żądaniom tej najucywilizowańszéj pomiędzy bydłem rabiaty.

Przyjacielska przysługa.

Moskwa domagała się gwałtem wydania Hartmanna, aby roskoszne widowisko sprawić po raz drugi rozjedzonemu narodowi. Francja jednak zważywszy, że Moskwa będzie miała jeszcze dosyć do wieszania nihilistów, a nie ma wielu zdolnych mistrzów do operacyj, uważała za stosowne nieprzyczyniać jej roboty i Hartmana wyprawiła do Anglji

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

H. MELZER,

ajent

Międzynarod. wystawa Norymberga 1878 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych **Wysadków chmielowych.**

Chmielu i Wysadków chmi.

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1878 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych **Wysadków i naczyń.**

w **Saazu** (Czechy).

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

szechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstaunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. — Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust** i **zębów** dra **HARTUNGA**, dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

Wyłączny skład u **C. M. Schuhmacher Steglitz** bei **Berlin.**

☞ UWAGA. Mój dotychczasowy skład u Juliusza Grätz w Wiedniu został **zniesiony.**

K. NÜSSENFELD

w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czerne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy męzkie, kołdry wełniane i watowe

☞ *po cenach bardzo przystępnych.* ☜

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

(francuzkie gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Starszego lekarza sztabowego **Dra Schmidta**

OLEJEK SŁUCHOWY

ulepszony przez **Dra M. Deutsch leczy** wszelką **głuchotę**, jeżeli ta nie jest wrodzoną, usuwa tępy słuch i szum w uszach natychmiast.

Świadectwo. Tysiąckrotne dzięki za przysłany mi „Olejek słuchowy“ po którego użyciu — mój całkiem utracony słuch, z pomocą boską odzyskałem napowrót. Byłem tak dalece głuchym, iż nie słyszałem dzwonienia kościelnego, pomimo iż tuż obok kościoła mieszkam, obecnie zaś słyszę nawet chód mego kieszonkowego zegarka (tik — tak) jak gdybym nigdy nie był głuchym.

Tysiączne pozdrowienia przesyłam Wielmożnemu Panu

Dawid Steiner

dyplomowany nauczyciel przy szkole głównéj w Kalocsa.

Po nadesłaniu 2 fl. 40 kr. zapomocą przekazu pocztowego, otrzymuje się bezwłocznie opłaconą posyłkę olejku wraz z opisem użycia.

Główny skład u

Juliusza Graetza

Wien, II Praterstasse 49.

H. HERZ

główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetk na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu**, dlatego téż zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

podaje do wiadomości, że od 1go marca b. r. eskontuje weksle swych Członków po 7%.

Kraków, 28 lutego 1880 r.

Dyrekcya.

Dr. TUSZYŃSKI leczy gruntownie:

choroby ***Gardła, Zołzy,*** choroby skrytopłciowe, ***Febry, Biegunki, Hemorojdy.*** — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowo załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.